

Miasto ze snu i bawełny

Partytura powstała w wyniku konkursu rozpisanego przez Teatr Wielki i Łódzką Manufakturę, która była fundatorem nagród. Jury pod kierunkiem Krzysztofa Pendereckiego wybrało Rafała Janiaka, 33-letniego adiunkta Uniwersytetu Muzycznego w Warszawie. Kompozytor ma w dorobku dzieła symfoniczne, koncerty z orkiestrą i utwory oratoryjne, ale w dziedzinie opery debiutuje. Napisał muzykę do libretta Małgorzaty Sikorskiej-Miszczyk, cenionej dramatopisarki, autorki między innymi libretta do „Czarodziejskiej góry” Pawła Mykietyna. Janiak stworzył muzykę ciekawą, choć niełatwą dla odbiorcy. Słuchacz musi przyzwyczaić się do wyrażania emocji za pomocą innych środków artystycznych, w których nie ma miejsca na popisowe arie głównych bohaterów. Kompozytorowi uznanie należy się też za poprowadzenie wykonania swojej opery zza dyrygenckiego pulpitu.

Głównym bohaterem, tytułowym człowiekiem z Manufaktury, jest Izrael Poznański, twórca imperium bawełny, budowniczy „łódzkiego Luwru”. Większość oper kończy się śmiercią głównego bohatera, tutaj od niej całość się zaczyna – w pierwszej scenie widzimy Poznańskiego na łożu śmierci. Żegnając się ze światem, przypomina sobie kluczowe wydarzenia ze swojego życia. Taka formuła pozwala przeskakiwać między różnymi nurtami rzeki czasu i wydobywać na światło dzienne wybrane sytuacje, a jednocześnie daje zezwolenie na umowność, niedopowiedzenia i operowanie symbolem.

Fabrykant nie jest tu przedstawiony jednoznacznie: to jednocześnie wielki kapitalista-wizjoner, nieraz okrutny i bezwzględny, uzależniony od pieniędzy, oraz Żyd niepotrafiący pozbyć się kompleksów z powodu swojego pochodzenia. W akcie drugim przenosimy się do czasów współczesnych, by zobaczyć upadek Poltexu (tak w latach 80. XX w. nazywały się zakłady zbudowane na bazie fabryki Poznańskiego) oraz jego przekształcenie w obecną Manufakturę. Oba obrazy łączą główne postaci: Poznański staje się Dyrektorem Poltexu, Zofia – w I akcie socjalistka i sufrażystka – pozbawioną pracy włóknianką, a Przybysz – początkowo terrorysta i antysemita – zamienia się w Prokuratora, oskarżającego Dyrektora fabryki. Drugi akt jest wyraźnie słabszy dramaturgicznie i inscenizacyjnie, wydaje się nieco niespójny. Jest też inny muzycznie: w I akcie muzyka zbliża się do ekspresjonizmu (silna emocjonalność, melodie o dużych skokach interwałowych, często w skrajnych rejestrach, złożony, niesymetryczny rytm), po przerwie można dosłuchać się elementów impresjonizmu, a nawet swingu.

Reżyserii i scenografii podjął się Waldemar Zawodziński. Jego rękę znać już od pierwszej sceny, zaplanowanej bardzo malowniczo. Stworzył zgrany zespół z autorką kostiumów Marią Balcerek i choreografką Janiną Niesobską. Zarówno w warstwie wizualnej, jak i muzycznej znać inspiracje „Ziemią obiecaną” Wajdy: świadczy o tym choćby scena porodu jednej z włóknianek, gdy jej krew barwi na czerwono fabryczne sukno, czy – w partyturze – repetytywny motyw pracujących krosien, realizowany przez perkusję.

Scenografia jest dość oszczędna, opiera się na niewielkiej liczbie dużych elementów. Uzupełniają ją widoczne w tle projekcje filmowe. W spektaklu zachwyca balet, wykorzystany między innymi w roli czterech żywiołów, z którymi zmagają się główny bohater.

Wielkim atutem była obsada premierowego przedstawienia. Na plan pierwszy wysuwa się postać tytułowa – to świetna kreacja Stanisława Kiernera. Artysta pokazał kunszt zarówno wokalny, jak i aktorski. Budował postać z wyrazistych ruchów, mimiki i drobnych gestów. Skontrastował wizerunek swego bohatera w różnych okresach życia (u szczytu aktywności, na łożu śmierci) oraz uczynił wyraźne rozróżnienie między Poznańskim (w I akcie) a dyrektorem fabryki (w akcie II).

Znakomicie zagrała także Małgorzata Walewska - to rola bodaj najbardziej efektowna wokalnie. Wielkie brawa zebrał kontratenor Jan Jakub Monowid - rzadko partie operowe powierza się temu rodzajowi głosu. Choć rola Przybysza powstała z myślą o Wojciechu Pszoniaku, podczas premiery świetnie zagrał ją Michał Barczak. Jest to rola mówiono-tańczona, ale bynajmniej nie łatwiejsza od partii śpiewanych.

„Człowiek z Manufaktury” zbliża do odpowiedzi na pytanie o pożądany kształt współczesnej opery. Nadal, podobnie jak w przeszłości, inspirujący dla kompozytorów i znaczący dla kształtu dzieła są artyści kreujący główne role - w przypadku omawianej opery to Małgorzata Walewska i Wojciech Pszoniak. Nie ma natomiast miejsca na stereotypowe i bagatelne libretta, które dominowały w XIX wieku. Przyszłość opery to jej związek z teatrem dramatycznym - nadanie znaczenia słowu i symbolowi, a w warstwie scenograficznej - także metaforom wizualnym i rekwizytom. Wartościowa warstwa inscenizacyjna i aktorska ułatwia percepcję muzyki, która stawia słuchaczom wysokie wymagania.

W maju opera Rafała Janiaka zostanie wystawiona w plenerze, na rynku Manufaktury. Co potem? O jej prawdziwym sukcesie można będzie mówić, jeśli na dłużej zagości w repertuarze łódzkiej opery i znajdzie się w programach innych teatrów operowych.

Magdalena Sasin

Rafał Janiak „Człowiek z Manufaktury”. Kierownictwo muzyczne - Rafał Janiak, reżyseria, scenografia i światła - Waldemar Zawodziński, kostiumy - Maria Balcerek, choreografia - Janina Niesobka, kierownictwo chóru - Maciej Salski. Prapremiera światowa 2 lutego 2019 r. w Teatrze Wielkim w Łodzi.